

Deklaracja z Barrington

3 października 2022

Na początku pandemii w 2020 r. grupa lekarzy o międzynarodowej renomie opracowała dokument, którego intencją było przyjęcie podejścia pozwalającego na uniknięcie zarówno szczepień jak też zamykania ludzi i przedsiębiorstw. Deklarację podpisało 932 853 osoby, w tym 15 937 naukowców, 47 197 praktykujących lekarzy i 869 718 obywateli zaniepokojonych rozwiązaniami narzucanymi przez rząd.



Autorzy dokumentu Jay Battacharya i Martin Kulldorff są przekonani, że z tego powodu zostali pozbawieni możliwości korzystania z mediów społecznościowych na polecenie rządowe. Głównym odpowiedzialnym za tę decyzję był Anthony Fauci – w owym czasie pełniący funkcję doradcy medycznego rządu. Dwaj naukowcy postanowili wystąpić z pozwem przeciwko rządowi zarzucając skoordynowaną akcję propagandową mającą na celu uciszenie wszelkich odmiennych opinii od zalecanych przez rząd.

Praktyka cenzorska sprzeczna z konstytucyjną gwarancją wolności słowa, oraz ośmieszanie publiczne w prasie i mediach dotknęły autorów deklaracji jako osoby mające odmienne zdanie na zaistniałą sytuację nazwaną pandemiczną. Otwierane strony internetowe autorów były bez jakiegokolwiek wyjaśnienia zamykane. Wszelka dyskusja na temat opracowania była blokowana, stąd wiele osób do dnia dzisiejszego nie ma wiedzy o samym dokumencie, tym bardziej jego treści. Autorytety popierające ich inicjatywę, w tym nobliści, byli pomijani w debatach. Rząd nie ma prawa wykorzystywać instytucji prywatnych jakimi są media internetowe do szykanowania ludzi, wpływania na ich udział w życiu społecznym i zawodowym. FOIA (Freedom of Information Act – ustawa o wolności informacji) nie zezwala na koordynowanie przez rząd działalności mediów

społecznościowych. Przypisywanie komuś czynów sprzecznych z normami społeczności i uznanie go za niebezpiecznego bez konkretnego zarzutu, bądź tylko z racji odmienności jest szykanowaniem na zlecenie. W wyniku takich mechanizmów wiele osób zostało poszkodowanych. Sprawa autorów Deklaracji wprowadza pewne novum. Postępowanie sądowe toczy się przeciwko administracji Bidena w oparciu o domniemanie, że media społecznościowe uległy presji rządowej prowadząc skoordynowane działania cenzorskie. Prawo do wolności słowa nie dopuszcza ingerencji rządu w poglądy obywatela, choćby nie podzielał on linii rządu.

W zaistniałym przypadku mamy do czynienia z wielokrotnymi wypowiedziami członków rządu, choćby rzecznik Jen Psaki, kierujących do właścicieli firm internetowych zalecenia cenzurowania osób o niepożądanych poglądach przypisując odmiennej ocenie sytuacji i faktów cechy dezinformacji. W razie niepodporządkowania się, osoby napiętnowane pociągane były do odpowiedzialności prawnej. Wymuszanie postaw przez zastraszanie marginalizuje ludzi i z tym właśnie mamy do czynienia w procesie. Jeśli prywatne firmy z własnej inicjatywy przejawiały chęć zamykania stron, kanałów blogerom, blokowały nadawanie to dopuszczały się złamania konstytucyjnego zapisu gwarancji wolności słowa. Sąd rozpatrując przypadek bierze pod uwagę wyrządzenie krzywdy nie dającej się naprawić. Pozbawienie człowieka swobody wypowiedzi kwalifikuje się jako taka krzywda. Pozbawienie ludzi dostępu do informacji zawartej w Deklaracji wyrządziło wiele krzywdy osobom, które mając wiedzę w niej zawartą nie ryzykowałyby swym zdrowiem akceptując zachowanie do jakiego nakłaniał rząd w trwającej fazie epidemii. Wiele maili jakie napłynęły do przedstawiciela prawnego autorów Deklaracji wskazuje na koordynację działania rządu i firm internetowych, ponieważ zawierają konkretne kroki jakie należy podjąć wobec określonych osób, oraz informacje zwrotne.

Wymowne treści korespondencji między Markiem Zuckerbergiem i

Anthony Faucim, mimo ich ocenzurowania, wskazują na prośbę Fauciego o pomoc ze strony Zuckerberga, po czym na „Facebooku” nastąpił bardzo szczegółowy wykaz dopuszczalnych i niepożądanych sformułowań, którymi należało kierować się chcąc pozostać jego użytkownikiem. Sędziowie na ogół nie ujawniają informacji procesowych, ale w tym przypadku sędzia potwierdził, że mamy do czynienia z naruszeniem prawa do informacji skutkującym poważnymi następstwami. Jednocześnie występuje zjawisko pełnej koordynacji działania między mediami i rządem.

Kluczowa postać i jej rola jaką odegrał A. Fauci przewija się w decyzjach instytucji takich jak CDC, NHS, a ta współpraca miała miejsce od najwcześniejszych dni pandemii. Przyjęto zasadę, że jedynymi uprawnionymi do wypowiedzi są wyłącznie ludzie utytułowani i żadna najbardziej racjonalna opinia, lub decyzja nie miała prawa ukazać się, być rozpowszechniana. Fauci przyjął zasadę, że istnieje (albo raczej jest pożądana) pełna jednomyślność środowiska naukowego. Tak było do marca 2020 roku. W istocie nigdy nie było absolutnej zgody w tym środowisku. Październik 2020 roku kiedy opublikowana została Deklaracja z Barrington oficjalnie podpisana przez ludzi nauki dokonała przełomu w wymuszonej jedności, choć nadal niedopuszczanie do publicznej debaty sztucznie utrzymywało pozory zgodności.

Inny szczegół z działalności A. Fauci przed rokiem 2020, kiedy nadzorował fundusze na badania wysokiego ryzyka w Wuhan wskazuje na jego powiązania z funduszem EcoHealth Alliance i jej prezesa dr Petera Daszaka. Jako instytucja pozarządowa zajmuje się sytuacją zdrowotną krajów gorącej strefy klimatycznej. Jego zdaniem epidemie nie są przewidywalne, ale można im zapobiegać. Tematyka wirusologii, zwłaszcza możliwość przedostania się wirusa z laboratorium badawczego przewija się w mailach dr Fauci. Nadużycie władzy do zastraszania ludzi i cenzurowania informacji pojawia się także w tej korespondencji.

Brak otwartej dyskusji, która mogłaby ujawnić powiązania samego Fauciego z kwestią funduszy, laboratorium w Wuhan stał się długotrwałym narzędziem nacisku medialnego i podsycania jedynie dozwolonej narracji. Dodatkowo, to on decydował o przyznawaniu grantów określonym instytucjom badawczym pracującym nad wirusami znanymi w świecie nietoperzy.

Proces przeciwko władzy w akcie oskarżenia wymienia osoby winne: prezydenta Joe Bidena, rzecznika prasowego J. Psaki, ale też Karine Jean-Pierre, oraz instytucje – Departament Bezpieczeństwa Narodowego, CISA – agencja zajmująca się cyberbezpieczeństwem, HHS, CDC. Pozwanie instytucji wynika z zakresu obowiązków leżących w ich kompetencjach, bowiem odpowiedzialność osób wynika z pełnionej funkcji.

Jaka może być forma wygranej w tym procesie – pieniądze, zmiana prawa. Adwokat broniący naukowców zapewnia, że na pewno nie chodzi o odszkodowanie finansowe. Chodzi o uznanie praktyk cenzorskich z powodu poglądów za niedopuszczalne. Dodatkowo, potwierdzenie niedopuszczalności presji i wykorzystania instytucji prywatnych w interesach administracji rządowej. Oba zarzuty jako niekonstytucyjne są niezmiernie ważne, zwłaszcza, że zgłoszone jako stosowane po raz pierwszy na tak szeroką skalę, trafiają przed oblicze sprawiedliwości. Jeśli sąd nie uznałby zasadności skargi, bądź oddalił ją, w wielu przypadkach utrata konta oznaczałaby utratę prawa do swobodnej wypowiedzi, oraz kształtowania opinii publicznej.

Sprawa z pewnością przejdzie wszystkie instancje od rejonowej, przez stanowy apelacyjny, (w tym przypadku – Luizjany) po instancję najwyższą.

Co przyświeca ludziom mogącym wieść spokojny tryb życia, że wybierają drogę sporu z władzami. Jako naukowiec przekonany do prawdy zdobytej wiedzy nie potrafi pogodzić się z obowiązkiem jej zaprzeczenia, wyparcia się, co źle wróżyłoby nauce jako takiej. Dobre wnioski i rozwiązania rodzą się w wyniku dyskusji i porównań. Rząd prowadzi politykę i powinien

zachować dystans do sporów naukowych bez opowiadania się po jakiegokolwiek stronie. Całkowicie niedopuszczalne jest dyskredytowanie i ośmieszanie ludzi świata naukowego za głoszenie własnych poglądów. W tym celu należy uciec się do konstytucyjnego zapisu tzw. Pierwszej Poprawki gwarantującej wolność słowa.

Bez niej nauka nie będzie mogła funkcjonować prawidłowo. Problemem pochodnym „wymuszonej jedności” był klimat na prywatnych uczelniach, które nie broniły swoich pracowników za odwagę głoszenia wypowiedzi krytycznych. Uczelnie w tym względzie zawiodły, łącznie ze Stanford University. Część osób, które złożyły podpisy pod Deklaracją straciły pracę na uczelni, bądź możliwość uzyskania grantu. Władze uczelnie przyjęły postawę wrogości wobec tych odważnie broniących elementarnych zasad naukowości, bądź wyrażały dezaprobatę dla lockdownu. Warto zaznaczyć, że istnieje pokaźna liczba uczelni finansowanych przez rząd dla których rządowe decyzje stają się obligatoryjne.

Nowe zjawisko językowe jakie pojawiło się z epidemią w internecie to pojęcia „dezinformacji”, „manipulacji”, „fałszu”. W imię swobody głoszenia opinii te określenia, jako narzędzia cenzorskie powinny zniknąć. Kim są ludzie decydujący co jest prawdą, a co fałszem – bogowie nauki, którzy posiadli wszechwiedzę? Nie ma takich. Istnieją pomysły, eksperymenty i wnioski, które wymagają czasu, by poddane weryfikacji potwierdziły, bądź zaprzeczyły choćby najśmielszym tezom.

Prawdopodobieństwo wygranej procesu o pełne prawo do wypowiedzi jest wysokie, choć sprawa pionierska jeśli chodzi o wątek mediów społecznościowych i ich niechlubny udział. Znacznie różni się od sensacyjnej afery „Pentagon Papers”, ale zakres oddziaływania przymusem na ludzi do noszenia masek powinien być zrozumiały wraz z implikacjami dla każdego sądu. Wygrana w tej sprawie może stworzyć precedens dla mediów, które będą mogły odmówić współpracy z rządem. Pozwoli to także wprowadzić pewną normę postępowania władzy ze społeczeństwem.

Miejmy nadzieję, że nie tylko w Ameryce, ale na świecie. Dotychczasowa współpraca mediów z rządem była obrazem wspólnie prowadzonego interesu. To właśnie jest obraz korupcyjnej praktyki partnerstwa prywatno-państwowego.

Nagłośnienie Deklaracji z Barrington i wszczęcie procesu sądowego przysporzyło autorom wielu zwolenników. Ustały też wcześniejsze szykany i groźby pozbawienia życia.

Grzęznąc w gospodarczej zapaści obywatele USA imają się konstytucji niczym koła ratunkowego. Zaufanie majestatowi sprawiedliwości przechodzi okres wielkiej próby. Ogłoszona najnowsza decyzja J. Bidena o przyznaniu 45 milionów dolarów dla Departamentu Sprawiedliwości jest przykładem korupcji politycznej oraz przekroczenia kompetencji, gdyż dokonana bez aprobaty Kongresu świadczy o nieposkromionym apetycie rozszerzania wpływów po absolutyzm. Zacni przedstawiciele tego resortu okazaliby się rozumieć sytuację zrzekając się przyznanych finansów na rzecz bezdomnych wegetujących na ulicach Filadelfii, Nowego Jorku i wielu innych miast śniących swój demokratyczny sen.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [Gbdeclaration.org](https://gbdeclaration.org), [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net